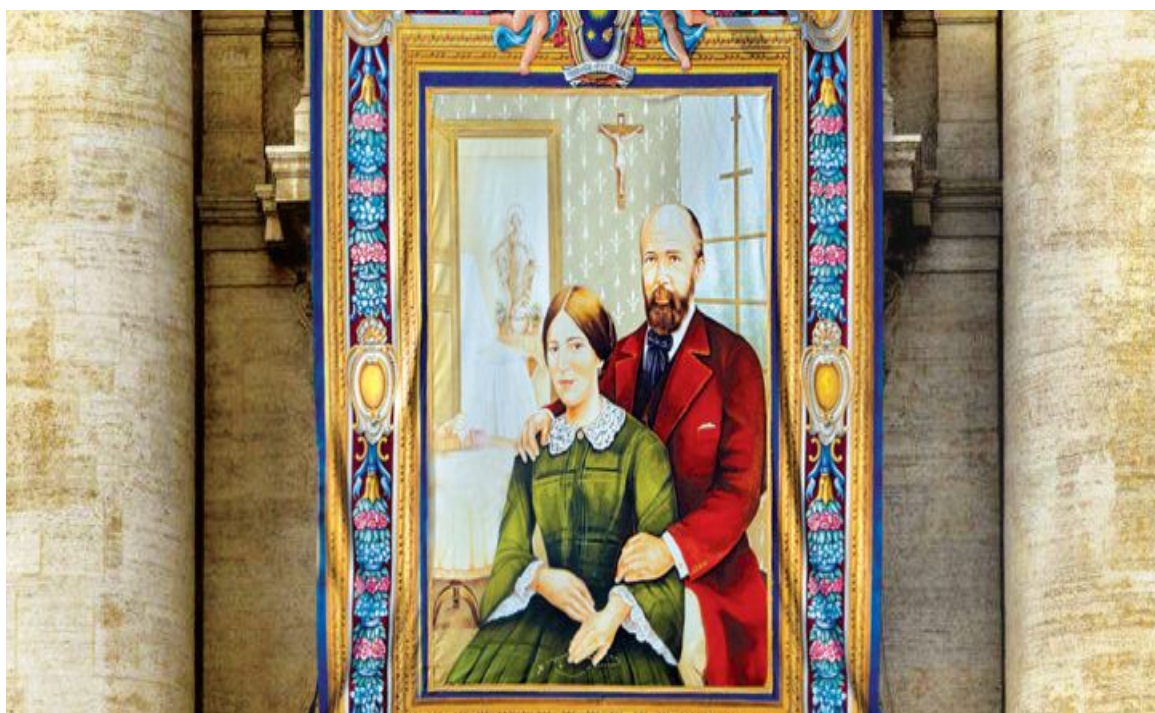


Parami do nieba...

Święci małżonkowie

Zelia i Ludwik Martin



W niedzielę 18 października 2015 roku papież Franciszek kanonizował małżonków Ludwika i Zelię Martinów – rodziców św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Ci święci małżonkowie doskonale wypełnili swoje życiowe powołanie: Ludwik – do bycia mężem i ojcem, Zelia – do bycia żoną i matką.

Dzisiaj, kiedy kwestionuje się zadania powierzone przez Boga mężczyznom i kobietom, przykład życia Świętych Ludwika i Zeli jest dla współczesnych małżonków wezwaniem do pójścia drogą dojrzewania do świętości w sakramencie małżeństwa, tak jak tego pragnie Bóg. Chodzi o to, aby być w pełni kobietą, żoną i matką, aby być w pełni mężczyzną, mężem i ojcem, aby osiągnąć pełnię szczęścia, czyli świętość.

Powołanie mężczyzny – męża i ojca

Święty Ludwik Martin urodził się w Bordeaux 22 sierpnia 1823 roku. Jego rodzice stworzyli w rodzinnym domu atmosferę autentycznej wiary, „która działa przez miłość” (Ga 5,6). W takich warunkach Ludwik wzrastał, kształtował swój charakter i pogłębiał relację miłości z Bogiem.

W wieku 22 lat zapragnął wstąpić do zakonu kontemplacyjnego, ale nie został przyjęty, gdyż nie znał języka łacińskiego. Kontynuował swoje studia w Paryżu, specjalizował się w zegarmistrzostwie.

W tej wielkiej metropolii Ludwik narażony był na różne pokusy i musiał nieustannie staczać duchowe batalie, aby nie ulec pozornemu urokowi grzechu. Zwyciężał wszelkie pokusy tylko dlatego, że każdego dnia uczestniczył w Eucharystii, późnymi wieczorami trwał na adoracji Najświętszego Sakramentu, odmawiał różaniec, czytał Pismo św. i dobre katolickie książki. Angażował się w pomoc charytatywną, regularnie się spowiadał i przestrzegał odpoczynku w niedzielę.

Dla Ludwika Pan Bóg był zawsze na pierwszym miejscu. Wiedział on, że nie może być prawdziwym mężczyzną ten, kto nie zna Boga i nie będzie miał z Nim osobistej relacji miłości. Dlatego nieustannie pracował nad swoim charakterem i bardzo troszczył się o to, aby zawsze być w stanie łaski uświęcającej.

Po studiach Ludwik poznał Zelię, swoją przyszłą żonę. Wspólnie przeżyli wspaniały czas młodości miłości. Ich spotkania zawsze się zaczynały i kończyły modlitwą, bo oboje wierzyli, że to sam Chrystus jest jedynym źródłem tego niesamowitego cudu, jakim jest ich wzajemna miłość.

Ludwik i Zelia prosili Boga o dar czystego serca, aby przez grzech nie unicestwić skarbu wzajemnej miłości. Wierność Chrystusowi pozwoliła im zachować czystość przed ślubem, który odbył się 13 lipca 1858 roku. W sakramencie małżeństwa Pan Jezus zjednoczył Ludwika i Zelię więzami swojej miłości. Odtąd stali się dla siebie mężem i żoną.

Pamiętali, że jako małżonkowie mają niesamowity skarb, a jest nim rzeczywista obecność Chrystusa w sakramencie małżeństwa. Po ślubie dla Ludwika najważniejszą przestrzenią życia stało się małżeństwo i rodzina. Powołanie męża i ojca pragnął on wypełniać na wzór Chrystusa Dobrego Pasterza.



Jego córka, św. Teresa, pisze w jednym ze swoich listów, że rodzice prosili Pana Boga, aby obdarował ich licznym potomstwem i żeby wszystkie dzieci stały się Jego własnością. I tak się właśnie stało: czworo dzieci Pan Bóg natychmiast po urodzeniu zabrał do siebie, a pozostałą piątkę powołał do życia konsekrowanego.

Wyjątkowe miejsce w sercu Ludwika miała małżonka; była ona dla niego drugą najważniejszą osobą po Panu Bogu. Troskę o pielęgnowanie małżeńskiej miłości Ludwik traktował jako swoje szczególne zadanie, a siłę do jej pomnażania czerpał z kontaktu z Chrystusem na modlitwie oraz w sakramentach.

Codziennie o godz. 5:30 rano razem z małżonką Ludwik uczestniczył w Eucharystii. Pielęgnowanie cnót, walka z wadami, samodyscyplina – to wszystko było dla niego codziennym zadaniem. Nagrodą natomiast – radość bliskich z posiadania prawdziwego mężczyzny – przewodnika, dobrego pasterza, „króla” – jak często określała go św. Teresa. Szczerze podziwiała ojca:

„Nie umiem wyrazić, jak bardzo kochałam Tatę, wszystko w nim budziło mój zachwyt”.

Prawdopodobnie pod wpływem przykładu jego życia Teresa napisała:

„Dobry Bóg dawał mi odczuć, że prawdziwa chwała to ta, która będzie trwała wiecznie, i żeby ją osiągnąć, nie trzeba koniecznie dokonywać wspaniałych czynów, ale trzeba ukryć się i praktykować cnotę w taki sposób, aby lewa ręka nie wiedziała, co czyni prawa”.

Ludwik kochał swoje dzieci wymagającą, ale czułą miłością ojca. Czuwał nad bezpieczeństwem fizycznym i moralnym córek. Nie pozwalał, ażeby „wilk wszedł w przebraniu owcy” do życia jego dzieci. Święta Teresa wspomina, że ojciec dbał o to, by

„nie zostawić przy mnie żadnej rzeczy, która mogłaby przyćmić moją niewinność, a szczególnie abym nie usłyszała żadnego słowa, z powodu którego próżność mogłaby wślizgnąć się do mojego serca”.

Kolejną istotną przestrzenią życia Ludwika była praca. Z zawodu był zegarmistrzem, prowadził własne przedsiębiorstwo. Zapisał się w pamięci bliskich i pracowników jako człowiek niezwykle uczciwy, pracowity, sumienny i życzliwy. Szanował Boże przykazania odnoszące się do pracy, szczególnie zakaz pracy w niedzielę. Choć wielu radziło mu, by dorabiał w niedzielę, to on zawsze konsekwentnie odmawiał.

Być mężczyzną to znaczy chronić słabszych, troszczyć się o potrzebujących, pełnić dzieła miłosierdzia. Jest to kolejna przestrzeń, w której Ludwik rozwijał swoje powołanie do bycia mężem i ojcem.

Jako mężczyzna, miał swoje pasje, ale zawsze unikał okazji do grzechu. W XIX-wiecznej, szarganej kryzysami ekonomicznymi Francji wielu przedsiębiorców przegrywało całe majątki, grając w karty. Ludwik nigdy nie dawał się wciągać w takie rozrywki, roztropnie dobierając sobie towarzystwo. Jego pasją było łowienie ryb. Czasem zabierał Tereskę:

„To były dla mnie piękne dni, gdy mój kochany król zabierał mnie ze sobą na ryby” – wspomina święta.

Jednak najbardziej lubił wypoczywać z rodziną, przy boku żony i córek. Z wiarą i całkowitym poddaniem się woli Bożej Ludwik przyjmował wszystkie bolesne sytuacje: śmierć czwórki swoich dzieci, a później ukochanej żony. Po śmierci Zeli przeniósł się z córkami do Lisieux. Po kilku latach spokojnego życia cztery córki zaczęły kolejno wstępować do klasztoru sióstr karmelitanek.



Po wstąpieniu do klasztoru w 1888 roku jego najmłodszej ukochanej córki Teresy rozpoczął się dla Ludwika szczególny czas zjednoczenia się z Chrystusem w cierpieniu. Ciężko zachorował, został sparaliżowany. Ostatnie lata swojego życia przeżył w swoim domu, otoczony troskliwą opieką córki Celiny. Zmarł 29 lipca 1894 roku w wieku 71 lat.

Powołanie kobiety – żony i matki

Zelia Guerin, żona Ludwika, urodziła się 23 grudnia 1831 roku. Po studiach pragnęła wstąpić do zakonu, jednak nie została przyjęta. Zaczęła wtedy zajmować się artystycznym haftem i otworzyła swoją pracownię. Po spotkaniu z Ludwikiem zakochała się w nim z wzajemnością.

A oto fragmenty z listów, w których Zelia wyraża swoją miłość do Ludwika:

„Kocham Cię nad życie”,

„Ściskam Cię całą miłością, jaką mam dla Ciebie”,

„Towarzyszę Ci swoimi myślami przez cały dzień”,

„Wydaje mi się niemożliwe, abym mogła żyć bez Ciebie”.

Ich miłość była znana wszystkim. Zelia i Ludwik wiedzieli, że jedynym źródłem ich miłości jest Chrystus obecny w sakramencie małżeństwa. Dlatego każdego dnia rano uczestniczyli we Mszy św. Zelia doskonale rozumiała swoje powołanie kobiety, żony i matki. Kiedy brat zapytał w liście, jakiej ma szukać dla siebie żony, odpisała:

„Najważniejsze, by znaleźć kobietę o dobrych przymiotach, która by nie lękała się zabrudzić ręce w pracy, nie przywiązywała większej wagi do toalety, niż to wypada, która by umiała wychować swoje dzieci do pracy i pobożności”.

Zelia dbała o rozwój swojego życia duchowego, była pracowita, starała się mądrze wychowywać dzieci. Nie stawiała w centrum troski o urodę, chociaż dbała o siebie i o to, aby córki były ładnie ubrane.

Dzieci były dla niej darem od Boga. Z wielką radością Zelia przyjmowała poczęcie i narodzenie każdego z dziewięciorga dzieci. Bardzo je kochała i modliła się o to, aby szły trudną drogą wiary do nieba. Ich urodzenie i wychowanie uważała za swe najważniejsze życiowe zadanie.

Nie traktowała dzieci jako swojej własności. Śmierć czwórki z nich przyjęła z bólem, ale z całkowitym poddaniem się woli Bożej. Była świetną obserwatorką życia swoich córek oraz ich przewodniczką. Spędzała z nimi wiele czasu, dostosowując do każdej z nich metody wychowawcze, licząc się z odmiennością upodobań i charakteru każdej z nich.

Wierzyła, że Bóg ma wspaniałe plany względem jej dzieci, i pragnęła, by były one jak najlepiej przygotowane do wypełnienia życiowych zadań. Święta Tereska trafnie ujęła starania rodziców o ich wychowanie:

„Cóż by się stało, gdyby niezręczny ogrodnik nie zaszczepił dobrze swoich krzewów? Gdyby nie umiał rozpoznać gatunku każdego z nich i chciał, aby róże kwitły na moreli? Uśmierciłby drzewo, które przecież było dobre i zdolne do rodzenia owoców. To w ten sposób trzeba umieć rozpoznać już w dzieciństwie, czego Bóg żąda od dusz i współpracować z działaniem łaski, nigdy go nie wyprzedzając, ani też nie powstrzymując”.

Wraz z mężem Zelia potrafiła godzić obowiązki zawodowe z wychowaniem dzieci. Wychowywali je, ucząc je pracy nad sobą, pokory, przezwyciężania egoizmu, przekazując im skarb wiary słowem i przykładem.



Dzięki Zeli i Ludwikowi ich rodzina stała się „domowym Kościołem”. Małżonkowie wspólnie się modlili, uczestniczyli we Mszach św., a także uczyli swe dzieci współczuć oraz pomagać biednym. Chociaż byli liczną rodziną, to jednak zawsze wspierali potrzebujących. Córka Celina wspomina:

„Chociaż w naszej rodzinie panowało prawo oszczędzania, to jednak w stosunku do biednych kierowaliśmy się hojnością. Szukaliśmy biednych, zapraszaliśmy ich do domu, po nakarmieniu i ubraniu rodzice zachęcali ich do czynienia dobrze.

Do dziś mam obraz zatroskania mojej mamy o pewnego biednego starszego człowieka. Miałam wtedy siedem lat. Szliśmy razem z mamą i spotkałyśmy go na ulicy. Mama poprosiła Tereskę, aby dała mu trochę pieniędzy.

Nawiązała się z nim rozmowa, po której mama zaprosiła go do domu. Poczęstowała go obfitym obiadem, dała mu buty i ubranie, a na pożegnanie powiedziała, że może zawsze do nas przyjść, gdy będzie potrzebował pomocy.

Mój tato postarał się znaleźć mu pracę, a jak zachorował, miejsce w szpitalu. W każdy poniedziałek biedni przychodzili do naszego domu z prośbą o jałmużnę. Dawaliśmy im pieniądze i jedzenie. To Tereska najczęściej wypełniała to zadanie.

Pewnego dnia, wychodząc z domu, spotkaliśmy bezdomnego. Nasz ojciec zaprosił go do domu, nakarmił i dał mu to, czego potrzebował, a na koniec poprosił, aby udzielił nam swojego błogosławieństwa. Tato, Tereska i ja ukłękaliśmy, a on nas pobłogosławił i wyszedł”.

Zelia przyjęła za swoje pragnienie Jezusa, aby zostać świętą. Od młodości towarzyszył jej Chrystusowy krzyż cierpienia. Kiedy zachorowała i okazało się, że jest to śmiertelna choroba, w jednym z listów napisała:

„Jeśli dobry Bóg chce mnie uzdrowić, to będę się bardzo cieszyła, bo pragnę jeszcze żyć i nie opuszczać swojego męża i dzieci. Lecz równocześnie mówię sobie: jeśli nie wyzdrowieję, to widocznie dla nich będzie lepiej, że ja odejdę”.

Zelia umarła 28 sierpnia 1877 roku w wieku 46 lat.

Święci małżonkowie Ludwik i Zelia Martinowie w swoim małżeńskim życiu do końca wypełnili wolę Bożą. W stopniu heroicznym byli wierni nauce Ewangelii i dlatego stali się „solą dla ziemi” oraz „światłem świata” (Mt 5,13-14).

Święci rodzice wychowują święte dzieci. Doskonale zrealizowane powołania państwa Martin pozwoliły ich córkom właściwie rozeznąć i wypełnić ich własne powołania. Święta Tereska ujęła to w taki sposób:

„Jak małe ptaszki uczą się śpiewać, słuchając swoich rodziców, tak samo dzieci zdobywają naukę cnót, wzniosłą pieśń Bożej Miłości, przy boku dusz, które są zobowiązane ukształtować je do życia”.¹

¹ Źródło tekstowe – czasopismo *Miłujcie się* - <https://milujciesie.org.pl/zelia-i-ludwik-martinowie-swieci-malzonkowie.html>



Litania do Św. Ludwika i Zeli

Panie, zmiłuj się nad nami, Chryste, zmiłuj się nad nami,

Panie, zmiłuj się nad nami.

Jezu, usłysz nas, Jezu, wysłuchaj nas.

Ojcie z nieba Boże, zmiłuj się nad nami.

Synu, Odkupicielu świata, Boże – zmiłuj się nad nami.

Duchu Święty, Boże – zmiłuj się nad nami. Święta Maryjo – módl się za nami.

Święci Ludwiku i Zelio Martin, módlcie się za nami.

Święci Ludwiku i Zelio, ojcie i matka św. Teresy od Dzieciątka Jezus,

Święci Ludwiku i Zelio, którzy złożyliście swoją wiarę i nadzieję w Panu,

Święci Ludwiku i Zelio, którzy byliście wierni sobie do końca,

Święci Ludwiku i Zelio, którzy zrodziliście liczne potomstwo,

Święci Ludwiku i Zelio, którzy wychowaliście swoje dzieci w wierze,

Święci Ludwiku i Zelio, którzy pragnęliście uświęcić siebie i swoje dzieci,

Święci Ludwiku i Zelio, którzy ofiarowaliście swoje dzieci Panu,

Święci Ludwiku i Zelio, którzy doświadczyliście śmierci swoich małych dzieci,

Święci Ludwiku i Zelio, którzy ciężko pracowaliście własnymi rękami,

Święci Ludwiku i Zelio, którzy praktykowaliście wielkie miłosierdzie,

Święci Ludwiku i Zelio, którzy czerpaliście swoją moc z Eucharystii,

Święci Ludwiku i Zelio, którzy wytrwale codziennie się modliliście razem,

Święci Ludwiku i Zelio, którzy troszczyliście się o misję Kościoła,

Święci Ludwiku i Zelio, którzy zawsze ufaliście Niepokalanej Dziewicy Maryi,

Święci Ludwiku i Zelio, którzy poznaliście smak cierpienia i choroby,

Święci Ludwiku i Zelio, którzy adorujecie w niebie przedziwne oblicze Pana,

Módlmy się.

Boże wieczna Miłości, Ty dałeś w świętych małżonkach Ludwiku i Zeli Martin, wzór świętości przeżytej w małżeństwie: oni zachowali wiarę i nadzieję wypełniając swoje obowiązki i przeżywając trudności codziennego życia. Oni wychowywali swoje dzieci na świętych. Niech ich modlitwa i ich przykład podtrzymuje rodziny w życiu chrześcijańskim, a nam wszystkim pomaga dążyć do świętości. Boże, udziel nam łask, o które Cię prosimy, jeśli



taka jest Twoja wola, za ich wstawiennictwem. Prosimy Cię o to, przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana. Amen.

Modlitwa o pomoc w życiu małżeńskim i rodzinnym

Święci Zelio i Ludwiku, jakże wiele cierpień i trosk dotknęło Was w Waszym ziemskim życiu. Nieobcy Wam był ból rodziców oplakujących śmierć swoich dzieci ani rodzicielska troska o to, aby dziecko nie zeszło na złą drogę. Niejeden raz doświadczyliście lęku o byt materialny swojej rodziny i o pracę, która dałaby Wam wszystkim godziwe utrzymanie. Poznaliście jakże dobrze krzyż choroby oraz fizycznego i psychicznego cierpienia, a także ból rozłąki z ukochaną osobą.

Z tym większym zaufaniem i nadzieją zwracamy się do Was o pomoc w naszym małżeńskim, rodzinnym i zawodowym życiu. Wstawiajcie się za nami u Boga, Wy, którzy już za życia byliście tak blisko Niego.

Żyjemy dziś w świecie tak innym od tego, w którym żyliście Wy, a jednak tak wiele nas łączy: jesteśmy tak jak Wy, małżonkami i rodzicami i przeżywamy takie same niepokoje, problemy i udręki. Jednak dzisiejszy świat zastawia na nas i na nasze dzieci nowe pułapki. Pomóście nam je omijać, abyśmy zapałzeni w przykład Waszego świętego życia mogli iść prostą drogą do Boga i kiedyś spotkali się wszyscy w Jego Królestwie. Amen.

